

Katarzyna M. Cwynar

Filozofia i sztuka życia

Философия и искусство життя

Bohdan Dziemidok, *Filozofia i sztuka życia*,
Wyd. UMCS, Lublin 2017, ss. 164

Książka Profesora Bohdana Dziemidoka pt. *Filozofia i sztuka życia*, wydana w 2017 roku nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, swoją treścią nie tylko skłania do refleksji nad życiem, ale przybliża czytelnikowi postać jej autora. W tym też sensie narracja książki wprowadza w świat rzeczywistych doświadczeń i tym samym konfrontacji myśli o życiu z praktyką życia. Jest ona pewnego rodzaju poradnikiem, formą „podpowiedzi” jak „zachować się” w sytuacjach, które nas spotykają lub też mogą spotkać. Należałoby stwierdzić, że są to porady w wielu wypadkach nie tylko przydatne, ale także cenne. Mogą bowiem pozwolić na lepsze zrozumienie i wyjaśnienie własnych sytuacji życiowych.

Autor, przywołując opinie innych filozofów i uczonych, w znacznej części formułowanych wywodów, odwołuje się do przemyśleń nad własnym życiem. W rezultacie podjęte przez autora rozważania i formułowa-

ne tezy na temat życia nie tyle pretendują do dzieła o życiu, zawierającego prawdy ogólnie ważne, ale raczej przyjmują formułę dzielenia się własnymi doświadczeniami. Sam autor swoją książkę traktuje także nie jako traktat o szczęściu, ale raczej poradnik dla tych, których nurtuje pytanie: jak żyć, aby życie przeżyć w miarę pogodnie i szczęśliwie? Przy tym należałoby stwierdzić, że dotychczasowe życie dostarczyło Profesorowi Bohdanowi Dziemidokowi wiele interesujących i bogatych dla przemyśleń doświadczeń. Przyszło mu żyć w czasach radykalnych przemian społecznych i światopoglądowych, a także skomplikowanych wyborów moralnych i politycznych. Nie były to z pewnością czasy łatwe, choć w perspektywie historii i dla młodszego pokolenia, interesujące.

Życie B. Dziemidoka, już od czasów studenckich, a nawet szkolnych, związane było z działalnością intelektualną. Szkołę średnią ukończył z wyróżnieniem i tytułem – zgodnie

z ówczesnymi kryteriami – przodownika pracy i nauki. Na studia filozoficzne udał się do Leningradu w Związku Radzieckim. Jak sam wspomina w udzielonym wywiadzie, lata 50. ubiegłego wieku nie były dobrym czasem do studiowania filozofii w tym kraju, ale także i tym mieście¹. Po ukończeniu studiów i po powrocie do kraju otrzymał etat w Katedrze Filozofii UMCS w Lublinie, gdzie przyszło mu pracować z prof. Narcyzem Łubnickim, filozofem niezależnym, cieszącym się uznaniem w ówczesnym środowisku naukowym Lublina. Szybko uświadomił sobie swoje braki w wykształceniu filozoficznym, a w szczególności w znajomości filozofii polskiej a także amerykańskiej². W pierwszych latach skoncentrował się więc na uzupełnieniu braków. Poszerzenie wiedzy z zakresu filozofii amerykańskiej umożliwiło mu roczne stypendium na pobyt w uczelniach USA w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku³. Pozwoliło mu to na wybór kierunku własnych badań naukowych. W pracy doktorskiej podjął problem komizmu, a habilitacyjnej próbę przedstawienia polskiej estetyki okresu dwudziestolecia międzywojennego. Problematyka estetyki dominuje

właściwie całą jego twórczość filozoficzną. Dodam także, że w latach siedemdziesiątych wieku dwudziestego należał do jednych ze współorganizatorów – obok prof. Zdzisława Cackowskiego, doc. Zdzisława J. Czarneckiego, prof. Andrzeja Nowickiego – lubelskiego ośrodka filozoficznego – Międzyuczelnianego Instytutu Filozofii i Socjologii (MIFiS). Instytut organizacyjnie funkcjonował jako jednostka UMCS, choć dydaktyką obejmował wszystkie ówczesne państwowe uczelnie Lublina, czyli UMCS, Akademię Medyczną, Wyższą Szkołę Rolniczą oraz Politechnikę Lubelską. W latach 1976–1987 był również dyrektorem tego Instytutu. W tamtym okresie przebywał także dwukrotnie na stypendiach w uniwersytetach amerykańskich⁴. Pod koniec lat osiemdziesiątych doc. Bohdan Dziemidok przeniósł się z Lublina do Gdańska, gdzie podjął pracę w Uniwersytecie Gdańskim organizując tamtejszy ośrodek filozoficzny. W latach 1988–1990 przebywał także na stażu naukowym w Instytucie Filozofii Akademii Nauk ZSRR⁵. Po przejściu na emeryturę kilka lat pracował w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie. Aktualnie wrócił do Lublina i w ostatnich latach prowadził wykład dla studentów filozofii z UMCS, którego rezultatem jest przedstawiana w tym tekście książka. Uwzględniając chociażby wskazane momenty z aktywności Profesora B. Dziemidoka, należy stwierdzić, iż

¹ Zob. *Prof. dr hab. Bohdan Dziemidok mówi o swoim filozofowaniu*, „ΣΟΦΙΑ. Pismo Filozofów Krajów Słowiańskich” 2014, vol. 14, s. 322.

² Zob. *ibidem*, s. 323 oraz B. Dziemidok, *Amerykańska filozofia i estetyka XX wieku. Wybrane koncepcje*, Wydawnictwo Akademickie SEDNO, Warszawa 2014, s. 9–10.

³ Zob. *Prof. dr hab. Bohdan Dziemidok...*, s. 324.

⁴ Zob. *ibidem*.

⁵ Zob. *ibidem*.

zdobył on ogromne doświadczenie akademickie. Nie bez znaczenia, o czym już wspomniałam, były także jego doświadczenia polityczne i społeczne. Przyszło mu bowiem żyć w różnych systemach politycznych, zarówno w wymiarze życia społeczno-politycznego, jak i codziennego. Studiował i nauczał w wielu uczelniach. Sama praca, a zwłaszcza kontakty z ludźmi nie tylko z różnych środowisk akademickich, ale także kulturowych, pozwoliły mu na poznanie różnorodnych sytuacji życiowych, które uprawniają do refleksji nad życiem człowieka w jego różnorodności.

Przechodząc do omówienia treści książki, dodam że autor zadedykował ją swojej, zmarłej żonie. W *Słowie wstępnym*, podkreśla jednocześnie osobisty charakter książki. Zawarte w niej wspomnienia są zarazem formą podzielenia się z czytelnikami własnym doświadczeniem i przemyśleniami nad tym jak żyć, aby czerpać z życia satysfakcję i nie przeżywać go w stanach poczucia przygnębienia bądź udręki. Już choćby ten moment wskazuje, że sztukę życia, czy też należałoby powiedzieć „sztukę właściwego życia”, autor utożsamia z życiem szczęśliwym. Tym samym nie stawia on przed „życiem” takich wartości jak: „heroiczność”, „twórczość” a nawet „pożyteczność”. Wartości te mogą być zaakceptowane jedynie wtedy, gdy ich realizacja sprawi człowiekowi przyjemność, czy też uczyni go szczęśliwym. Sztukę życia „właściwego” sprowadza więc do subiektywności bytu ludzkiego, jeśli nie wręcz do hedonistycznej jego

wersji. Postulatem wynikającym z jego teorii mogłoby być sformułowanie: „żyj tak, aby z życia czerpać zadowolenie”. Autor podkreśla przy tym, że stan ten w znacznej mierze zależy od nas samych, od stanu naszej psychiki. Omawiając kwestię warunków życia szczęśliwego, koncentruje się zatem na samym człowieku, na jego podmiotowości czy też osobowości. Nie bez znaczenia są tu uwarunkowania genetyczne, czy też wychowanie, a zwłaszcza warunki w jakich przebiega dzieciństwo czy czas formowania się dorosłości.

Niemniej, za podstawowy warunek swojej teorii sztuki życia autor uznaje to, co określa „nastawieniem życiowym” człowieka. Kwestii tej poświęca rozdział pierwszy książki. W przekonaniu B. Dziemidoka to właśnie nastawienie życiowe w pierwszej kolejności wyznacza nasze przeżywanie życia i ewentualne „zadowolenie z niego”, czy też „poczucie szczęścia”. Przez nastawienie życiowe rozumie właściwie światopogląd człowieka, na który składa się w jego ujęciu nie tylko: „sposób postrzegania, interpretowania i oceniania otaczającej nas rzeczywistości, lecz także (...) typowy dla nas sposób emocjonalnego reagowania na świat, oraz aktualny, doraźny stosunek do bieżących spraw i wydarzeń” (s. 11, zob. także s. 89). Określeniem tym wskazuje na emocjonalne podstawy formułowanej przez siebie „sztuki życia”. Pojawia się w związku z tym pytanie: czy takie wskazywanie na sferę emocjonalną jako podstawy umiejętności życia oznacza jeśli już nie negację to margi-

nalizację sfery intelektualnej człowieka? Mimo, że autor w swojej książce wprost nie neguje uwarunkowań intelektualnych „sztuki życia”, to co najmniej ich nie dostrzega. Stąd też, jak można sądzić, w jego przekonaniu stosunek jednostki do własnego życia, w tym do świata i innych ludzi, ma swoje źródło przede wszystkim w sferze emocji i uczuć. To emocjonalno-uczuciowe – bardziej formowane na literaturze pięknej i sztuce, niż na spekulacjach intelektualnych – podejście do „sztuki życia” znajduje swoje potwierdzenie w dalszych refleksjach autora. Przy tym, autor niejednokrotnie podkreśla, że żaden człowiek nie jest istotą doskonałą, każdy może i popełnia błędy. Można by więc wnosić, że życia nie da się zaplanować z logiczną konsekwencją. Skoro każdy człowiek ma swoje braki i słabości, zatem nikt nie jest w stanie przewidzieć wszystkich konsekwencji podejmowanych działań. Z tych też względów Profesor B. Dziemidok wydaje się opowiadać raczej za próbą każdorazowego zrozumienia, zarówno siebie samego, jak i drugiego człowieka oraz wybaczenia ewentualnych uchybień czy też błędów. Takie podejście niewątpliwie zasługuje na uznanie, choć może ono być potraktowane jako zbyt daleko idąca wyrozumiałość, przerażająca się w tolerancję zła. Czy można tolerować krzywdę drugiego człowieka w imię własnego zadowolenia z życia, bądź też akceptować wszelkie doznawane krzywdy w imię wybaczenia błędów? Dodam, że człowiek obok uczuć i emocji wyposażony jest jeszcze w to,

co określane jest rozumem, czy chociażby rozsądkiem. Nawet jeśli odwołujemy się do rozsądku w jego potocznym rozumieniu, który wydaje się być pojęciem bardziej pojemnym znaczeniowo i w większym stopniu niż rozum uwzględniającym treści emocjonalne, to także ten ma granice swej zasadności.

Nie do końca zatem wydaje się być przekonujący sąd B. Dziemidoka, aby w sztuce życia odwoływać się przede wszystkim do światopoglądu budowanego na emocjonalno-przeżyciowych podstawach. Nie należy w tym wypadku zapominać, że u podstaw emocji i przeżyć pozostają popędy i instynkty, a więc biologiczny wymiar natury człowieka. W swej koncepcji sztuki życia odwołuje się zatem raczej do irracjonalnych momentów natury ludzkiej. Podkreśla to także w inny sposób, przychylając się do poglądu, iż na „nasze poczucie szczęścia ma wpływ nie to, kim jesteśmy, ale również to, jak myślimy o życiu” (s. 88). Zauważę, że nawet jeśli człowiek w swej aktywności w dużej mierze determinowany jest biologią, to sfera intelektualna czyni go istotą wyrastającą ponad biologię, a więc poza wymiar jego bytowania instynktowo-popędowego.

Dla podjętych przez Profesora B. Dziemidoka rozważań o sztuce życia za znamienne należy również uznać kwestie związane z emocjonalnymi relacjami między ludźmi, a mianowicie z miłością i przyjaźnią. Zagadnieniom tym poświęca rozdział czwarty, choć właściwie kwestie miłości i przyjaźni obecne są w treści

całej książki. Przy tym miłość wyraźnie odróżnia od przyjaźni. O ile pierwsza, jak sądzi, może być jednostronna, to przyjaźń zawsze wymaga wzajemności. Za jeden z najbardziej znaczących warunków trwałości miłości uznaje wzajemną tolerancję wad partnerów oraz towarzysząca im zdolność do wybaczenia popełnianych błędów. Inaczej postrzega przyjaźń. Tę widzi przede wszystkim jako relację między osobami kształtowaną na wzajemnym zaufaniu i lojalności partnerów. O ile miłość może tolerować, czy też wybaczać zdradę, to takich sytuacji nie akceptuje przyjaźń. Ta właściwie zawsze zakłada ze strony wszystkich partnerów przyjaźni pełne zaufanie wzajemne, a nawet więcej, oddanie sprawie przyjaciela i umiejętność cieszenia się wraz z nim z jego sukcesów. Z momentem, w którym nie ma zaufania między dotychczasowymi przyjaciółmi, nie ma także przyjaźni. Brak zaufania przeradza się bowiem w podejrzliwość, a zazdrość o sukcesy przyjaciela w zawiść. Ta natomiast nie jest już przyjaźnią, ani nawet sympatią, ale wrogością, a nawet nienawiścią.

W rozdziale piątym B. Dziemidok podejmuje próbę odpowiedzi na pytanie: czy dążenie do szczęścia może być moralnie podejrzane? Przy tym w pojmowaniu szczęścia odwołuje się do definicji Władysława Tatarkiewicza, który pod tym pojęciem rozumie: „pełne i trwałe zadowolenie z całości życia” (s. 77). Można by w związku z tym zapytać: cóż podejrzanego moralnie może być w dążeniu do szczęścia? Zauważę jednak, że pojmowanie

szczęścia, a zwłaszcza ocena jego różnych odmian i sposobów osiągania nie jest jednoznaczna. Stan szczęśliwości może być bowiem osiągany na różne sposoby, a przyjemności to nie tylko stany duchowe, ale także cielesne. Te drugie preferuje hedonistyczne podejście do życia. Taki model szczęścia pozostaje w sprzeczności z ascetycznym ideałem życia ludzkiego, mającym uzasadnienie religijne i w filozofii chrześcijańskiej. W tym sposobie myślenia ostatecznym celem człowieka ma być szczęście w tzw. życiu po śmierci. Oznacza to, że dążenie do przyjemności cielesnych nie może być uznane za zgodne z moralnością chrześcijańską. Co więcej, nie wszystkie tzw. cielesności duchowe mogą być uznane za zgodne z moralnością religijną, a wręcz postrzegane są jako moralnie naganne. W tym kontekście dążenie do szczęścia może budzić kontrowersje i być wręcz przedmiotem krytyki moralnej. Swoją zasadność znajduje bowiem w tradycji chrześcijańskiej, ascetycznej kultury europejskiej. B. Dziemidok nie dokonuje jednakże oceny dążenia do szczęścia jako celu życia z perspektywy jego ideału chrześcijańskiego. Moralność, podobnie jak i prawo, pojmuje jako „społeczne regulatory zachowań człowieka”. W moralności widzi „(...) ważny element współżycia społecznego i kultury ludzkiej” (s. 37). Przy tym, sankcji moralności nie upatruje w myśleniu religijnym czy też w jakiejś bliżej nieokreślonej rzeczywistości metafizycznej bądź też transcendentnej, np. w trzecim świecie. Moralność jest tutaj wytworem człowie-

ka, stąd też ma ona sankcję społeczną (kulturową). Takie ujęcie moralności pozwala na bardziej elastyczne pojmowanie norm moralnych. Nie tyle stwarza perspektywę jednoznacznego podporządkowania zachowań ludzkich, ale uwzględniania w ich treści uwarunkowań zewnętrznych i potrzeb ludzkich.

Oprócz norm moralnych jako regulatorów życia społecznego, Profesor B. Dziemidok uwzględnia także obyczaje i zwyczaje. Przy tym, o ile normy moralne jako reguły obejmujące całą społeczność są nadrzędne, to obyczaje i zwyczaje uznaje za lokalne, ograniczone do pewnych grup społecznych czy też warstw. Te pierwsze postrzega jako utrwalone zasady zachowania, pozwalające na przetrwanie jednostek i grup w ramach pewnych społeczności. Nieprzestrzeganie norm moralnych i zwyczajowych, czy też obyczajów, stwarzałoby niebezpieczeństwo dla życia jednostek i groziłoby powszechnym chaosem społecznym. Normy moralne generują określone obowiązki, czy też raczej powinności pewnych zachowań. Choć jak zasadnie zauważa, nie wszystko co cenimy może stać się przedmiotem obowiązku moralnego (s. 39). Mimo zatem, że cenimy bohaterstwo, czy poświęcenie nie mamy bynajmniej obowiązku dokonywać czynów bohaterskich, czy też poświęcać się. W obyczajowości widzi przede wszystkim potwierdzenie tożsamości jednostki w ramach grupy, jak i tożsamości grupowej. Nieprzestrzeganie obyczajów spotykało się, jak zauważa, z różnymi formami dezaprobaty ze

strony innych członków społeczności, a nawet z uznaniem nieprzestrzegającego za obcego i jego wykluczeniem ze wspólnoty (s. 41). Takie pojmowanie pozwala autorowi widzieć w moralności, obyczajach i zwyczajach nie tyle środki represyjne wobec dążenia do przyjemności, co swoistego rodzaju regulatory ułatwiające życie. B. Dziemidok nie potępia zatem potrzeb i dążeń ludzi do przyjemności cielesnych. Zmysłowość uznaje on za integralną część nie tylko natury człowieka, ale także za warunek zadowolenia z życia, a tym samym i szczęścia. Jego imperatyw pożądanej sztuki życia dałoby się zatem ująć w regułę takiego postępowania, które pozwala odczuwać zadowolenie z dotychczas przeżytego życia. W każdym wypadku warunkiem szczęścia jest pozytywne nastawienie do życia. Ludzie wyróżniający się tą predyspozycją łatwiej osiągają sukcesy życiowe, z których czerpią zadowolenie, a które jest warunkiem poczucia szczęścia. Wielką przeszkodą w osiągnięciu zadowolenia z własnego życia, a tym samym i szczęścia jest wedle B. Dziemidoka egoizm. Prowadzi on do koncentrowania się na samym sobie i niedoceniań innych czy wręcz ich negowania. W zawiązku z tym twierdzi, żeby: „(...) osiągnąć szczęście, trzeba przewyciężyć egocentryczne zaabsorbowanie wyłącznie sobą samym” (s. 92). Człowiek szczęśliwy, jak dodaje, to otwarty na innych, niekryjący swoich uczuć wobec świata i ludzi. Człowiek osiąga bowiem swoje szczęście nie tylko dzięki swojemu usposobieniu do życia, ale

także dzięki innym ludziom. Stwierdza: „Pozytywnych uczuć innych ludzi doznaje się wtedy, gdy tych innych uczuciami bezinteresownie się obdarza” (s. 92).

Niewątpliwie tezy, które Profesor B. Dziemidok formuluje na temat szczęścia są w większości swoich konkretyzacji zasadne. Podkreślę jednakże, że zasadność ta każdorazowo wyznaczana jest kontekstem wartości, w których funkcjonują poszczególne osoby pretendujące do bycia szczęśliwymi. Niewątpliwie łatwiej jest być szczęśliwym wśród innych, niż w samotności. Nie sposób jednak wykluczyć sytuacji, w których ludzie znajdują szczęście właśnie w odosobnieniu, w izolacji od innych, a nawet realizując swój egoizm i egocentryzm. Tak swoje szczęście z pewnością pojmują pustelnicy, mniszki i mnisi. Odosobnienie pozwala im skoncentrować się na sobie i zapewnia bezpośredni kontakt ze swoim wyobrażeniem Boga. Uwzględniając tego rodzaju sytuacje, a także działania motywowane egoizmem a nawet egocentryzmem, należy stwierdzić, że szczęście, o ile jest mierzone odczuciem konkretnych ludzi, ma różne oblicza. Przy tym nie tylko te, które powszechnie uważane są za pozytywne, ale także negatywne. Stąd też, aby można było mówić o szczęściu, choćby w miarę zobiektywizowany sposób, pomijający preferencje indywidualne, konieczne wydaje się „jakieś” sformalizowanie jego formuły i ujęcie przypisywanych mu treści w pewne ramy. Oznaczałoby to jednocześnie rezygnację pojmowania szczęścia jako

stanu wyznaczanego subiektywnością konkretnego człowieka i sprowadzeniem go do pewnego modelu czy też apriorycznej wobec samego życia formuły. Niemniej podporządkowanie życia ludzkiego racjonalnym wyobrażeniom o szczęściu niewiele miałyby wspólnego z konkretnym życiem.

Zaznaczę, że pojmowanie szczęścia przez B. Dziemidoka nie jest jednoznaczne. Próbuje on w formowaniu modelu sztuki życia uwzględnić zarówno empiryczny wymiar samego życia, a zwłaszcza jego sferę emocjonalno-przeżyciową, jak i kulturowy system wartości i norm społecznych. Choć tym ostatnim nie nadaje statusu apriorycznego, a zwłaszcza metafizycznego. Sugeruje raczej wywodzenie ich z samego życia, ale uznając je za wykraczające poza to, co konkretne, przyznaje im pewną ogólność i transkulturowość. Ta ich ogólność pozwala mu na ujmowanie szczęścia w pewną formalną strukturę, choć bynajmniej nie zapobiega jego subiektywizacji i relatywizacji. Formuła ta sprowadza się do określonych przesłanek, których zachowanie może warunkować poczucie życia szczęśliwego. Swoją formułę B. Dziemidok określa receptą na szczęście i ujmuje ją w piętnastu punktach (zob. s. 95–107). Pomijając ich szczegółowe omawianie wskażę jedynie przewodnie myśli poszczególnych z nich. Filozof ten preferuje aktywistyczną sztukę życia, a więc realizowanie się przez pracę i zaangażowanie w inne formy aktywności zgodne z własnymi zainteresowaniami czy też talentami; zaangażowanie w życie rodzinne i kon-

takty towarzyskie; szukanie szczęścia w miłości i w przyjaźniach. Jednocześnie nie jest on zwolennikiem stawiania sobie zadań zbyt ambitnych. Trudności ich realizacji rodzą bowiem rozczarowania i frustracje. W jego przekonaniu lepiej czerpać zadowolenie z małych sukcesów, niż przeżywać stany depresyjne z poniesionych klęsk w wypadku niezrealizowania celów ambitnych. Maksymalizm w formułowaniu wymagań, zarówno wobec siebie, jak i od „życia” nie ułatwia osiągnięcia szczęścia. Podobnie jak w wypadku porażek, a nawet katastrof nie należy tragizować. Nieszczęścia bowiem, jak twierdzi, są udziałem wszystkich (zob. s. 98). Przy tym, należy brać pod uwagę to, że zawsze mogło być gorzej niż jest. Jedną z głównych przeszkód do szczęścia widzi w zawiści. Jest ona w jego przekonaniu czynnikiem jednoznacznie destrukcyjnym. Od zawiści odróżnia zazdrość. Ta w jego przekonaniu może być nawet czynnikiem pozytywnym, inspirującym człowieka do prób osiągnięcia tego, co udało się innym, a nawet do podejmowania się zadań bardziej ambitnych. Człowiek, który chce być szczęśliwy nie powinien prowokować swoimi cnotami i sukcesami, a raczej eksponować wobec innych swoją życzliwość. Nie może też oczekiwać od innych wdzięczności za okazaną im życzliwość czy też dobroć. Oczekiwanie – jak twierdzi – że „ludzie odplacą się dobrem za dobro” jest zwodnicze. Z czynionego dobra na rzecz innych powinno nam wystarczyć „własne zadowolenie z siebie” (s. 101). Do

odczucia szczęścia nie przyczyniają się przykre wspomnienia z przeszłości. Postuluje więc nie wracanie do nich i ich oddalanie od siebie. Za ważne dla szczęścia uznaje natomiast poczucie humoru, nawet w momencie rozczarowań i nieszczęść.

W rozdziale szóstym B. Dziemi-dok podjął kwestię starości. Starość, tak jak i życie ludzkie w każdym wypadku, jest indywidualna, a więc i różna. Ma ona jednocześnie swoje etapy. Autor nie postrzega jej jednak jako okresu, w którym realizuje się witalność i radość życia. Jeśli nawet można mówić o pięknie starości w wymiarze duchowym, to taką nie jest ona już w wymiarze fizycznym. Jest to także często kwestia samotności i nudy, a nawet postrzegania – nie tylko przez siebie, ale i innych – swej zbędności. Przejście na emeryturę to przejście w stan bezczynności. Starość to także czas chorób i niejednokrotnie, nawet wobec błahych dla ludzi w sile wieku kwestii, bezradności i niemocy. Za-uważa także, że życie ludzkie ulega przedłużeniu, w związku z czym zwiększa się liczba ludzi w wieku starszym. Oznacza to, że ich udział proporcjonalny w społeczeństwie ulega zmianie na niekorzyść ludzi młodych. Ludzie w podeszłym wieku w coraz mniejszym stopniu mogą liczyć na pomoc ze strony ludzi młodych. Dodaje przy tym, że również służby socjalne nie są przygotowane do tych zadań. Dotyczy to zarówno służby zdrowia, jak i opieki społecznej. Píše: „Ludzkość się starzeje. Starych ludzi przybywa bardzo szybko i żyją oni coraz dłużej. Nasze spo-

leczeństwo także się starzeje. W Polsce mamy dziś około miliona osiemdziesięciolatek, według prognoz w połowie XXI wieku na świecie będzie żyło ponad dwa miliardy osób mających więcej niż osiemdziesiąt lat. Koszmar!” (s. 123). Perspektywa ta wydaje się co najmniej budzić obawy u autora książki o *Filozofii i sztuce życia*. Obawy te wydają się dla niego być tym bardziej uzasadnione, iż ludzie starzy, nawet gdyby mogli być zatrudnieni są znacznie mniej wydajni i trudniej przyswajają nowości techniczne. Niemniej na „starzenie się ludzkości” należałoby spojrzeć z innej perspektywy. To, że ludzie żyją dłużej nie jest, jak sądzę „koszmarem”, a wręcz pozytywnym skutkiem rozwoju cywilizacyjnego. Dodam, że w wieku dziewiętnastym przeciętna długość życia mężczyzn np. w zaborze austriackim wynosiła około 27 lat, choć w tym samym okresie we Francji było to 39 lat, a w Anglii 40 lat⁶. Ówczesni (i to z zasady bogaci) mogli raczej jedynie marzyć o tym, by przeżyć ponad 80 lat w zdrowiu i warunkach, w których można chociażby tego wieku dożyć współcześnie w Polsce. Co do czasów współczesnych, należałoby raczej stwierdzić, że „koszmarem” jest to, że nadal nie jest możliwe, by każdy człowiek mógł żyć w zdrowiu co najmniej 80, a nawet wiele więcej lat. Temu z pewnością może zaradzić sam człowiek. Jest to kwestia ciągłe-

go udoskonalania czy też ulepszania życia człowieka w wyniku odpowiedniego rozwoju technologicznego i medycyny. Problem w tym wypadku sprowadza się także do powszechności stosowania najnowszych osiągnięć technicznych i nowoczesnych metod leczenia dla zachowania życia człowieka w zdrowiu.

Profesor B. Dziemidok w swoich rozważaniach nie postrzega życia ludzi starszych wedle słów piosenki, którą przytacza na początku rozdziału szóstego, iż „wesołe jest życie staruszka”, ale widzi je raczej zgodnie z powiedzeniem, iż: „starość to nie radość”. Starość postrzega jako czas dożywania życia. „Ominąć starość – jak stwierdza – można tylko przedwczesną śmiercią, a wygrać z nią nie można” (s. 124). Mimo, można by powiedzieć, pesymistycznej perspektywy życia człowieka na etapie starości, znajduje w niej, jako zdeklarowany, umiarkowany optymistą (s. 87), także walory pozytywne. Umiejętność dostrzeżenia zalet starości zależy od nastawienia do życia, w tym także pewnego rodzaju przygotowania się do starości, jak i śmierci. Z właściwym sobie poczuciem humoru konstatuje również, że „starość nie trwa wiecznie” (s. 125).

W dwóch ostatnich rozdziałach autor podjął problem sztuki w życiu ludzkim. W rozdziale siódmym, który jest polską wersją referatu *In the Age of Globalization. Can Music articulate and consolidate National Identity* wygłoszonego na konferencji w Oslo w 2015 roku, podejmuje kwestię, jak sugeruje sam tytuł, wyrażania w mu-

⁶ Zob. S. Szczepanowski, *Nędza Galicji w cyfrach i program energicznego rozwoju gospodarstwa krajowego*, Lwów 1888, s. 29.

zyce treści zarówno uniwersalnych, jak i specyficznie narodowych, a nawet etnicznych. W rozdziale ósmym autor podjął kwestię wpływu sztuki na moralność, a w szczególności pytanie o to, czy współczesna sztuka jest czynnikiem demoralizującym społeczeństwo. Zauważa, że sztuka właściwie każdego czasu była oskarżana o demoralizację, najczęściej demoralizację seksualną. Należałoby w związku z tym dodać, że wątki erotyczne nie obce były nawet sztuce religijnej już w starożytności. Inną natomiast jest już kwestią, że seksualność człowieka szczególnie kontrowersje budziła w chrześcijańskiej kulturze Europy.

Swoje rozważania autor kończy uwagami o udziale pracy i religii w formowaniu się sztuki życia. Treść *Zakończenia* książki jest jednocześnie podsumowaniem formułowanych tez i pewnego rodzaju usprawiedliwieniem autora odnośnie zakresu podjętej

przez niego problematyki. Przy tym zastrzega on, iż jego porady, powstałe w wyniku własnych doświadczeń i przemyśleń nad życiem, nie mają charakteru niejako prawd absolutnych. Nie jest bowiem możliwe opracowanie instrukcji życia. Żywi jednak nadzieję, że wskazane rady przyczynią się w jakimś stopniu do zwiększenia zadowolenia z życia tych, którzy pragną stan ten osiągnąć.

Książka *Filozofia i sztuka życia* dla wielu czytelników będzie z pewnością inspiracją do namysłu nad własnym życiem, postrzeganiem samego siebie i otaczającej rzeczywistości. Refleksja tego rodzaju może być jednocześnie punktem zwrotnym na drodze kształtowania życia szczęśliwego, wymagającego przede wszystkim umiejętności pokonywania trudności oraz czerpania radości z życia i dzielenia się nią z innymi.